Rok II. Piątek, 10-go lutego 1933 r. Nr. 41

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Egzemplarz bezpłatny

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 8 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Wyrok w procesie brzeskim

ogłoszony zostanie w sobotę

Warszawa, 9-go lutego.

Trzeci dzień procesu przeciwko byłym więźniom brzeskim wypełniły całkowicie przemówienia oskarżycieli.

Na sali pustki.

Puste ławy oskarżonych, pusta ława obrońców, w części sali, przeznaczonej dla publiczności, zaledwie kilkanaście osób.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10-tej min. 20.

Po mowach prokuratorów Rauzego i Grabowskiego, przewodniczący obwieścił, że sąd postanowił, iż wyrok odczytany zostanie w sobotę, dnia 11-go lutego o godz. 15-tej.

Konfiskata „7 Groszy"

Wczorajsze wydanie „7 Groszy" zostało skonfiskowane za przedruk, z nieskonfiskowanego „Wieczoru Warszawskiego", sprawozdania z pierwszego dnia procesu brzeskiego.

Od decyzji sędziego, który nakazał konfiskatę naszego pisma, odwołujemy się i przed sądem będziemy bronić stanowiska, że konfiskata ta była nieuzasadniona, a nawet sprzeczna z Konstytucją, która nie dozwala na konfiskatę wiarygodnych sprawozdań z przebiegu procesów.

W związku z niezawinioną z naszej strony zwłoką w dostarczaniu wczorajszego numeru „7 Groszy" prosimy o wyrozumienie naszych Czytelników.

Redakcja.

Plany hitlerowców

Wniosek o upaństwowienie wielkich banków

Berlin, 9-go lutego.

Bawarski Landtag przyjął w dniu wczorajszym wniosek hitlerowski, domagający się upaństwowienia wszystkich wielkich banków. Wniosek socjalistyczny o wprowadzeniu w życie planowej gospodarki państwowej na miejsce dotychczasowej prywatnej, został odrzucony.

Wojna na morzu

Tokio, 9-go lutego.

Według komunikatu japońskiej admiralicji, japoński zakładacz min, płynący po Jangse, został ostrzeliwany przez komunistyczne oddziały chińskie koło Hankau. Dwuch marynarzy zostało zabitych. Statek japoński otwarł ogień i zmusił komunistów do ucieczki.

Niemy proces

Londyn, 9-go lutego.

Według doniesień z Bombaju, aresztowana niedawno za agitację przeciwko płaceniu podatków, żona Gandhiego, została skazana na pół roku więzienia i na 500 rupij kary pieniężnej. Oskarżona zrzekła się całkowicie obrony i przez cały ciąg procesu milczała.

Hydroplan runął do morza

Tokio, 9-go lutego.

Ubiegłej nocy u wybrzeży Japonji mniej więcej na wysokości Tokio runął do morza wielki hydroplan wojskowy. 3 ludzi z załogi utonęło, 7 zaś zdołało się wyratować.

Sfingowała napad

pod wpływem histerji

Wiedeń, 9-go lutego.

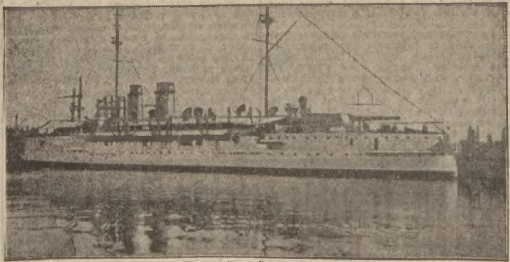
Literatka wiedeńska dr. Meller, przesłuchiwana wczoraj na policji w sprawie napadu na nią, onegdaj przez rzekomych hitlerowców, zeznała wkońcu, że cały napad był sfingowany i został przez nią wymyślony pod wpływem histerycznego rozstroju nerwowego. Rany zadała ona sobie sama nożem kuchennym.

Pościg za zbuntowanym pancernikiem

Sieć dokoła „uciekiniera" zacieśnia się...

Amsterdam, 9-go lutego.

Pościg za nieuchwytnym, zbuntowanym holenderskim krążownikiem „de Zeven Provincien" trwa ciągle i według ostatnich wiadomości z Jawy okręt ów znajdować się ma mniej więcej na wysokości Benkoelen (zachodnia część Sumatry). Jak donosi najlepiej poinformowany dziennik holenderski „Maasbode", sieć dokoła „uciekiniera", utworzona przez kilkanaście jednostek holenderskiej floty wojennej, ma się zamknąć w dniu dzisiejszym wieczorem, a najpóźniej jutro.



„Zeven Provincien".

Wczoraj w Batawji odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Krajowej, na którem frakcja socjalistyczna zwróciła się z wnioskiem do prezydjum Rady o niestosowanie wobec zbuntowanych marynarzy żadnych zbyt surowych represyj.

7-miu robotników

zasypanych w kamieniołomie

Nowy Jork, 9-go lutego.

W miejscowości Fletchers w stanie North-Carolina w jednym z kamieniołomów zostało zasypanych 7 robotników (2 murzynów i 5 białych). Według przypuszczeń wszyscy oni musieli ponieść śmierć na miejscu. Prace ratunkowe są w toku.

Samolotem z Londynu do Południowej Afryki

bez lądowania

Londyn, 9-go lutego.

Pilotowany przez lotników angielskich Gayforda i Nicholettsa samolot wojskowy wylądował w środę popołudniu po 57 godzinach lotu w Zatoce Wielorybiej (Południowa Afryka). Samolot ów wystartował w poniedziałek z lotniska wojskowego w Cranwell (Walja) i w ciągu tych 57-miu godzin pokrył przestrzeń 8,657 km., przez co rekord światowej długości lotu bez lądowania i bez uzupełniania paliwa, a należący dotychczas do lotników amerykańskich Boardmana i Polando (Nowy Jork-Konstantynopol: 8.019 klm.) został pobity.

Dzielni lotnicy zamierzali dolecieć do Capetown (odległość z Londynu — 10.300 klm.), ale musieli z tego zamiaru zrezygnować z powodu braku benzyny.

Redaktorzy skrępowani sznurami

Dalsze bójki polityczne w Niemczech

Berlin, 9-go lutego.

W dniu wczorajszym popołudniu do lokalu redakcji pisma „Der deutsche Weg" będącego organem secesjonistów narodowo-socjalistycznych, wtargnęło siedmiu uzbrojonych w rewolwery ludzi, i pod groźbą użycia broni związali cały personel redakcyjny a następnie rozpoczęli „rewizję" wszystkich biurek i szaf. Wszelkie rękopisy, dokumenty i druki uległy „konfiskacie", poczem nieproszeni goście umknęli, zabierając ze sobą całą zdobycz. Zawiadomiona w kilka chwil później o napadzie „Ueberfallkommando" zdążyła jedynie pomóc niefortunnym dziennikarzom w uwolnieniu się z więzów.

W Brunświku w czasie wiecu socjalistycznego w miejscowej wielkiej sali koncertowej przyszło do zażartej bójki z uzbrojoną w pałki i rewolwery bojówką hitlerowską, liczącą przeszło 200 ludzi. W rezultacie 8 osób zostało ciężko rannych, kilkanaście zaś lekko.

Ubiegłej nocy w Berlinie na grupę, wracających z wiecu komunistów, napadła bojówka hitlerowska, otwierając z miejsca ogień rewolwerowy. 3 osoby zostały ciężko ranne, w tem jedna kobieta.

W Królewcu na wiecu Reichsbanneru przyszło do bójki z hitlerowcami, przyczem cyra ona tak zażarta, że policja była wobec bijących się zupełnie bezsilna. W rezultacie 4 osoby zostały ciężko ranne, kilkanaście zaś lekko.

Dziś nad ranem w Charlottenburgu hitlerowcy napadli na ulicy na dwuch komunistów i dali do nich kilka strzałów rewolwerowych. Obydwie ofiary napadu przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Abonament miesięczny „7 Groszy" z odnoszeniem do domu 2 złote

Usiłowane zabójstwo zięcia i zamach dynamitowy

Skutki nędzy mieszkaniowej

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj dwie sprawy ,a mianowicie sprawę o usiłowane zabójstwo i sprawę o zamach dynamitwy, których podłożem jest szalejąca nędza mieszkaniowa.

Oskarżony o usiłowane zabójstwo zasiadł na ławie oskarżonych dotychczas nie karany bezrobotny Ignacy Grabski z Mysłowic. W mieszkaniu oskarżonego Grabskiego zamieszkiwał jego zięć Szczepan Andrzejewski z żoną, oraz dwuch jego dorosłych synów. Jak długo żyła żona osk. Grabskiego, współżycie lokatorów szczupłego mieszkania było znośne. Późniel jednak leciwy Grabski zamierzał ponownie wstąpić w związek małżeński, czemu na przeszkodzie stała nędza mieszkaniowa.

Wobec tego osk. Grabski wniósł przeciwko zięciowi Andrzejewskiemu skargę o eksmisję. Na tem tle współżycie pomiędzy niemi stało się wprost niemożliwe, a jednak byli zmuszeni mieszkać pod jednym dachem. Nienawiść pomiędzy teściem, a zięciem doszła do tego stopnia, że jeden drugiego denuncjował przed władzami, że mają dochody, a jednak pobierają zapomogi. Skutek tych denuncjacyj był ten, że Grabskiemu i Andrzejewskiemu wstrzymano zapomogi dla bezrobotnych.

8 listopada ub. r. po sprzeczce Grabski dobył rewolweru i wystrzelił trzykrotnie w kierunku Andrzejewskiego, raniąc go w lewy policzek i w ramię. Trzeci strzał chybił.

Po przesłuchaniu kilku świadków Sąd skazał Grabskiego na 2 lata więzienia, z zaliczeniem trzymiesięcznego aresztu śledczego, oraz z zawieszeniem wykonania reszty kary na pięć lat.

O zamach dynamitowy zasiedli na ławie oskarżnych mieszkańcy Miedźnej (p. Pszczyna), Oskar Szafron, Teodor Skrzypiec, Ludwik Golus i jego siostrzeniec Ludwik Golus. W domu Szafrona zajmował mieszkanie niejaki Dobry, który od dłuższego czasu nie płacił czynszu. Za życia ojca oskarżonego Szafrona lokator Dobry zgodził się na odpracowywanie zaległego czynszu, czego później nie chciał jednak wykonać.

Osk. Oskar Szafron, chcąc się żenić, starał się wszelkiemi sposobami, by wejść w posiadanie mieszkania, zajmowanego przez Dobrego. By pozbyć się niepłacącego lokatora — urządzano mu przeróżne „kawały“, by go nastraszyć. I tak np. wrzucano przez okna do mieszkania ogień, zastawiano z zewnątrz drzwi i t. p. Gdy to wszystko nic nie pomogło — osk. Skrzypiec przyniósł z kopalni „Wujek“ dynamitu, który następnie podłożono przed okna mieszkania Dobrego. Wybuch dynamitu nie wyrządził większych szkód, sprawcy jednak odpowiadali za to wczoraj przed Sądem.

Sąd skazał Szafrona, Skrzypca i Golusów po 7 miesięcy więzienia darowując im połowę karę na podstawie Amnestji, a resztę kary zawiesił im na przeciąg 2 lat.

Katastrofalne zderzenie samochodu z tramwajem

Cudowne uniknięcie śmierci

Wczoraj rano jechała ul. Piłsudskiego w Katowicach ciężarówka kopalni księcia Pszczyńskiego z Murcek, naładowana workami węgla i ciągnięta traktorem, który prowadzili: Kempka Alojzy i Bajer Jan, obaj z Murcek.

Gdy ciężarówka skręcała w jedną z bocznic ul. Piłsudskiego za szpitalem św. Elżbiety, od Mysłowic pędem nadjeżdżały dwa wozy tramwajowe, prowadzone przez Pruskiego Piotra ze Świętochłowic. **Zapewne wskutek nieuwagi obu stron nastąpiło straszliwe zderzenie**, od którego ciężarówka **wywróciła się** na jezdnię, a pasażerowie obu wozów pospadali z miejsc. Węgiel zatarasował całą ul., **tył ciężarówki został zmiażdżony; również przód tramwaju został całkowicie zniszczony wraz z urządzeniem motorowem.** Motorniczy Pruski uniknął niechybnej śmierci tylko dzięki szybkiemu cofnięciu się wgłąb wozu — inaczej byłby przygnieciony do jego wewnętrznej ściany.

Wśród pasażerów stwierdzono tylko szereg mniejszych i większych potłuczeń. Zaszła konieczność natychmiastowego odstawienia strzaskanego tramwaju do remizy. **Straty ogólne obliczają na kilka tysięcy złotych.**

Stale wzmagający się na ulicach naszego miasta (innych miast woj. Śl. także) ruch pojazdów mechanicznych (tramwaje, autobusy, ciężarówki, samochody osobowe, motocykle itp.) **wymaga od wszystkich kierowców niezwykłej uwagi, przytomności umysłu i bezwarunkowo dokładnej znajomości i ścisłego przestrzegania przepisów regulujących ruch kołowy** — w przeciwnym razie będzie coraz więcej i wypadków i szkód.

„Takich goroli trzeba wyrzucić...“

Lekarz weterynarji zasądzony za sprzeniewierzenie

Po kilkakrotnem odraczaniu odbyła się wczorai ponownie głośna swego czasu sprawa przeciwko lekarzowi weteraryjnemu Wiktorowi Meinhardowi z Siemianowic o sprzeniewierzenie 1837.58 zł. na szkodę Wydziału Powiatowego w Katowicach.

Oskarżony lekarz został zaangażowany na stanowisko lekarza weterynaryjnego w Siemianowicach. Inkasował on opłaty za badanie mięs, co stanowiło wynagrodzenie p. Meinharda za jego czynności służbowe. 15 proc. z zainkąsowanych opłat miał p. Meinhard wpłacać do Kasy Wydziału Powiatowego w Katowicach, czego jednak nie uczynił. W związku z tem p. Meinhard został zwolniony z posady i oskarżony o sprzeniewierzenie.

Na wczorajszej rozprawie tłumaczył się p. Meinhard, że obywatele Siemianowic zalegali z uiszczaniem opłat za badanie mięsa, oraz że opłaty, ustalone przez Wydział Powiatowy, a zatwierdzone przez Śląski Urząd Wojewódzki były za wysokie i dlatego on opłaty te na własną rękę obniżał, przez co zmniejszył się również dochód jego i Wydziału Powiatowego. Pozatem osk. Meinhard twierdził, że część pieniędzy zużył na zakupienie odpowiednich przyborów, potrzebnych do wykonywania zawodu, które dostarczyć był winien Wydział Powiatowy.

Rozprawa wykazała, że osk. Meinhard popełnił w urzędowaniu cały szereg uchybień, za które jednak nie został pociągnięty do odpowiedzialności. I tak prowadził on fałszywie księgi kasowe, nie wykazując faktycznej ilości badanego mięsa. W swych czynnościach urzędowych polecał zastępować się przez zwykłego badacza mięsa, któremu płacił 1 zł. od zbadanej sztuki mięsa. Zachodzi podejrzenie, że oskarżony sprzeniewierzył większą sumę, czego jednak nie można mu było udowodnić.

W toku przesłuchywania jednego ze świadków, oskarżony twierdził, że świadek ten jest do niego uprzedzony, gdyż wyraził się: „Trzeba tego gorola ze Śląska wyrzucić“. Na to sędzia p. Kowalski oświadczył dosłownie: **„Takich goroli co prowadzą fałszywie księgi, trzeba ze Śląska wyrzucić!“ Tego zdania ja także jestem!“**

Sąd skazał niesumiennego lekarza weterynaryjnego na 6 miesięcy więzienia, darowując mu karę na podstawie amnestji. Od wyroku tego wniósł osk. Meinhard odwołanie, wobec czego sprawa ta będzie jeszcze raz rozpatrywana.

Echa tragicznego strzału

na hałdzie węglowej kopalni „Hillebrandt“

30 listopada ub. r. na **zwałach węglowych kopalni „Hillebrandt“ w Nowej Wsi rozegrała się tragedja, której ofiarą padł bezrobotny, ojciec rodziny 27-letni Emil Zieliński z Nowej Wsi.**

Około godz. 1 rano przybyli na zwały węglowe kpalni „Hillebrandt“ (palące się już od dłuższego czasu) bezrobotni Artur Jeszke i Emil Zieliński z Nowej Wsi w zamiarze zabrania trochę węgla na użytek domowy.

Na zwałach pełnili w tym czasie dozór stróże kopalniani Bartoszek i Kurt Merta którzy wezwali bezrobotnych do pozostawienia węgla, oraz do opuszczenia zwałów. **Wobec tego, że ś. p. Zieliński wzbraniał się odstawić węgiel na to samo miejsce, skąd go zabrał, stróż nocny Bartoszek poszczuł na niego psa,** który zaatakował ś. p. Zielińskiego. **W tej samej chwili stróż kopalniany Merta strzelił w kierunku Zielińskiego. Kula ugodziła bezrobotnego w lewy bok i utkwiła po prawej stronie szyi.** Zieliński po chwili wyzionął ducha. Osierocił on dwoje dzieci i żonę, która w ciągu grudnia porodziła trzecie dziecko. Zmarły znany był w Nowej Wsi jako człowiek spokojny i nie był wogóle karany.

Epilog tego tragicznego strzału rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Na ławie oskarżonych zasiadł stróż kopalniany Kurt Merta z Nowej Wsi, któremu akt oskarżenia zarzucił zabójstwo, dokonane pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Oskarżony Merta do winy nie przyznał się, twierdząc, **że działał w obronie koniecznej, gdyż ś. p Zieliński nie atakował psa, lecz zamierzył się na niego żelazną rurą i w tym momencie padł strzał.**

W toku przesłuchania oskarżonego wniesiono do sali rozpraw broń, oraz rurę żelazną jako dowody rzeczowe.

Następnie oskarżony Merta wyjaśniał sądowi pozycję, w której znajdował się ś. p. Zieliński w chwili, kiedy padł strzał. Twierdzi on, że gdy pies zaatakował ś. p. Zielińskiego, ten nie zważał na to, lecz, podniósł z ziemi ciężką żelazną rurę i przechyliwszy się w tył — zamierzał z całej siły uderzyć stróża Mertę, wobec czego ten wystrzelił w obronie własnej.

Świadek Artur Jeszke zeznał jednak, że **ś. p. Zieliński podniósł z ziemi rurę, celem opędzenia się przed psem. Gdy cofał się w tył — ś. p. Zieliński przewrócił się przez szyny kolejowe, wobec czego wypuścił z rąk rurę. Gdy zamierzał się podnieść i uciekać — padł strzał z rąk osk. Merty i ś. p. Zieliński z okrzykiem: „Artur, zostałem zastrzelony!“** — padł martwy na ziemię. Natomiast świadek Bartoszek, stróż kopalniany potwierdził tłumaczenie się oskarżonego.

Adw. dr. Baj, jako obrońca oskarżonego, w długich wywodach udawadniał, że oskarżony Merta działał w obronie koniecznej, gdyż został zaatakowany przez ś. p. Zielińskiego.

Sąd po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonego od winy i kary, przyjmując, że działał on w obronie koniecznej, której nie przekroczył. Od tego wyroku prokurator wniesie prawdopodobnie odwołanie.

Oddalenie skargi ZUPU.

przeciw lokatorom

Wczoraj w Sądzie w Katowicach odbyła się rozprawa z powództwa ZUPU przeciwko lokatorom domów tej instytucji, którzy samowolnie obniżyli o 40 proc. komorne. Sąd ze względów formalnych oddalił skargę ZUPU.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: po poł. o g. 15,30 dla szkół „Kupiec wenecki“; wiecz. o g. 20 „Artyści“.

Niedziela: o g. 16 „Pod zarządem przymusowym“; wiecz. o g. 20 „Artyści“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Cieszyn: piątek: „Panna Flute“.

Mikołów: poniedziałek: „Mademoiselle“.

Nowy Bytom: czwartek: „Noc Sylwestrowa“.

Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś — teatr nieczynny.

W sobotę — występ teatru żydowskiego z Warszawy z udziałem **Idy Kamińskiej** w sztuce M. Morozowicz-Szczepkowskiej p. t. „MY KOBIETY“ („Sprawa Moniki“). Początek o godz. 20,30 wiecz.

KINA:

Katowice: Capitol „Romans tenora“. Casino „Boczna ulica“. Colosseum „Djabelski wąwóz“. Palace „Melodja serc“. Rialto „Żona na jedną noc“. Union „Za oceanem“. Dębina „Buster Keaton się żeni“ i „Miłozące usta“.

Świętochłowice: Sztuka „Walka białej armji z bolszewikami“ i „Piraci panamscy“.

Szopienice: Heljos „Musisz być moją“.

Sosnowiec: Eden sensacyjny film „Roma — express“. Wkrótce „Czemp“.

Król. Huta: Roxy „Miasto cudów“ i „Blaski i cienie miłości“. Apollo „Syn Indji“ i „Jaka żona, taka noc“. Colosseum „Śpiew — całus — dziewczyna“ i „Ludzie szakale“.

RADJO:

Piątek, 10 lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej z Gdyni. 13,23 Komunikat gospodarczy. 15,35 „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza“. 15,50 „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu“. 16 Pieśni w wyk. chóru marynarskiego z Gdyni. 16,40 „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym“. 17 Audycja „Święta Morza“. 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19 „Boże Narodzenie w twórczości muzycznej“. 19,30 „Dusza morza“. 20 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 8,15 Program dla kobiet. 9,10 i 10,10 Poranek szkolny. 11,15 Komunikaty. 11,30 Koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 13,45 Komunikaty. 14,75 Rozmaitości. 15,10 Komunikaty. 15,40 Program dla młodzieży. 16,10 Wesoła audycja. 17 Płyty. 17,30 Odczyty. 19 Koncert. 20 Odczyt. 20,30 Pieśni. 21 Komunikaty. 21,10 Tańce i pieśni. 22,45 Komunikaty. 23,05 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka. 9,55 Komunikaty. 10,10 Płyty. 10.30 i 11,05 Poranek szkolny. 11,25 Koncert. 11,55 Komunikaty i płyty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 16,55 Odczyt. 17,05 Koncert kwartetu smyczkowego. 18,05 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19 Prasa i odczyt. 19,20 Solo na saksofon. 19,45 Muzyka operetkowa. 21 Kwartet śpiewaczy. 21,25 Utwory fortepianowe, poprzedzone słowem wstępnem. 22 Komunikaty.

Piątek 10 Lutego 1933

Dziś: Scholastyki
Jutro: Objaw. N. M. P.
Wschód słońca: g. 7 m. 27
Zachód: g. 17 m. 02
Długość dnia: g. 9 m. 35

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g. 17 m. 01
Zachód księżyca: g. 7 m. 38

ZMIANY KSIĘŻYCA:

Piątek, 10. II o g. 14.00 pełnia
do piątku, 17. II g. 15.08

Szczegóły afery

dwuch urzędników skarbowych w Bielsku

W ub. tygodniu, o czem donosiliśmy, aresztowano dwóch urzędników Urzędu Skarbowego w Bielsku pod zarzutem sprzeniewierzenia dość poważnych kwot na szkodę płatników podatkowych. Urzędnikami tymi okazji się pp. Klima i Gacka.

Klima, będąc referentem w wydziale podatku personalnego udawał się wspólnie z Gacką do różnych firm, m. in. do budowniczego Walczaka, Schwabego oraz Moszkowicza, gdzie pobierał podatki, wystawiając im zupełnie prawidłowe kwity. Z sum zainkasowanych oddawał tylko 10 proc. do kasy skarbowej, resztę zaś zachował dla siebie. W ten sposób poszkodował wiele jeszcze innych firm. Jak zdążyliśmy się poinformować, chodzi tu o dość poważne kwoty.

Wdrożone śledztwo przez tutejszą policję wykaże niewątpliwie wysokość sprzeniewierzonych sum.

Ciekawe, czy tutejszy urzad skarbowy uwzględni poszkodowanym firmom wpłacone kwoty, gdyż, jak zdążyliśmy stwierdzić, Klima nie był upoważniony do inkasowania.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Według danych Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Publicznego, w czasie od 22 do 28 stycznia br. zanotowano na terenie woj. Śląskiego następujące choroby zakaźne: dur brzuszny 1, dur plamisty 1 (śmiertelny), płonica 17, błonica 21, nagminne zapalenie opon mózgowych 1, odra 25, krztusiec 2, gruźlica otwarta 3, jaglica 6, włośnica 34, oraz wodowstręt i podejrzane ukąszenia 5.

•

— Jak informują, por. Bendkowski z Tarn. Gór, który w ub. niedzielę zastrzelił na stacji kolejowej w Szczakowej ś. p. Kazimierza Moltera z Katowic, został we wtorek zwolniony z aresztu i wrócił z powrotem do pułku macierzystego w Tarn. Górach.

•

— W ub. sobotę na przejeździe kolejowym w Rojcy (pow. Tarnowskie Góry) koń złamał nogę, wskutek czego dla skrócenia męczarni, został zastrzelony przez policjanta, poczem zakopano go do ziemi. Dowiedzieli się jednak o tem bezrobotni, którzy odkopali konia, poćwiartowali go i podzielili między siebie.

•

— We wtorek, przy wypłacie rent inwalidom huty „Laury“ w Siemianowicach, obdarzeni oni zostali niespodzianką. Mianowicie podwyższono inwalidom opłaty za wodę z 75 gr. na 1,25 zł.

•

— W nocy na 8 bm., po stłuczeniu szyby w oknie weszli nieznani sprawcy do fabryki cukierków, przy ul. Gliwickiej 27 w Katowicach i skradli na szkodę kupca Izydora Knoblaucha z W. Hajduków, większą ilość metalowych form do cukierków, około 180 kg. cukierków, około 6 kg. mieszanki czekoladowej i 30 kartoników cukierków, łącznej wartości około 1180 zł.

•

— Adwokat Władysław Czerkiewicz, zam. w Brynowie, przy ul. Brynowskiej 70 doniósł, że 8 bm. 26-letnia Eleonora Górka, pochodząca z Trzemeślina (pow. Myślenice), zatrudniona u niego od trzech dni w charakterze służącej, skradła futro damskie, czarne z kołnierzem skunksowym, srebrną tacę, wagi około 6 kg., kompletny srebrny serwis do kawy, na 12 osób, srebrny rzeźbiony koszyczek do owoców, oraz większą ilość bielizny damskiej, łącznej wartości około 4000 zł.

•

— Wczoraj przed południem wydobyto z pod lodu w stawie w Chebziu zwłoki topielca, znajdujące się już w stanie rozkładu. Po odstawieniu topielca do kostnicy w Goduli, został on rozpoznany jako 24-letni Edward Opeldus z Goduli.

•

— 8 bm. w podziemiach kop. „Helena“ w Klimontowie uległ strasznemu wypadkowi 35-letni górnik Antoni Micyk z Dańdówki. Nieszczęśliwy po strzałach wszedł na filar i w tym momencie przysypany został zwałami węgla. W stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala w Sosnowcu, gdzie walczy ze śmiercią.

Zabójca niedoszłego szwagra

Woźny Sądu Okręgowego w Sosnowcu skazany na dwa lata więzienia

10 października ub. r. ul. Kopernika w Sosnowcu była **widownią krwawej napaści** na obywatela z ul. Zielnej Jana Celucha, który **wskutek odniesionej rany zmarł.**

Celuch wracał późnym wieczorem do domu. Na ulicy Kopernika wybiegł w pewnym momencie z ciemnego zaułku jakiś mężczyzna i po ostrej wymianie zdań z Celuchem, **pchnął go sprężynowym nożem w serce,** poczem rzucił się do ucieczki.

Celuch, zalewając się krwią, padł na ziemię. Po chwili zebrał resztki sił i stawiając się na nogach, dowlókł się do swego mieszkania. Przed drzwiami **opuściły go siły i upadł na progu.** Przeniesiono go natychmiast do mieszkania i posłano po lekarza, Celuch jednakże zdążył tylko wyszeptać, iż **napadł na niego Jan Stociński i wyzionął ducha.**

Stociński jest b. woźnym Sądu Okręgowego w Sosnowcu, zamieszkałym przy ul. Kopernika 13.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć Celucha, skutkiem dużego upływu krwi.

Powiadomiona o zbrodni policja, wszczęła natychmiast dochodzenie, w wyniku którego Stociński został aresztowany i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Wstępne śledztwo ujawniło, że **morderstwo popełnione przez Stocińskiego, było wynikiem zawiści.** Celuch starał się o rękę siostry Stocińskiego, Eugenji, z którą nawet ostatnio się zaręczył. Przeciwny był temu Stociński, który **upatrzył na męża siostry pewnego nauczyciela z Koziegłów.** Na tle tem dochodziło między Stocińskim a jego siostrą z jednej strony, a Celuchem i Stocińskim z drugiej, do ostrych starć, przyczem **Stociński bił i maltretował siostrę, a Celuchowi odgrażał się zabiciem.**

Krytycznego wieczoru rozegrała sie tragedja, która wywarła w Sosnowcu zrozumiałe poruszenie.

Od tego czasu upłnęło cztery miesiące i w czwartek Stociński zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręg. Liczy lat 28, mały, z fantazyjnie zaczesaną fryzurą, zmizerowany pobytem w więzieniu. Z chwilą wejścia sędziów na salę, zapełnioną po brzegi przeważnie mieszkańcami Pogoni, **Stociński blednie i zdradza silne zdenerwowanie.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zabiera głos. Wyraźnie widać, że to co ma powiedzieć, **wyuczył się na pamięć.** Recytuje swą mowę, jąka się i zaczyna na nowo. Do winy nie przyznaje się i twierdzi, że trzymając w ręku nóż, **bronił się przed napaścią Celucha,** który bił go tępem narzędziem po głowie. Kończy słowami: **„Jak to się stało, że zabiłem — nie wiem".**

Z kolei przewija się przed sądem korowód świadków.

Pierwsza staje przed sądem matka zamordowanego, Scholastyka Celuch. Wśród tłumionych wybuchów płaczu na sali, opisuje moment, kiedy śmiertelnie raniony syn przywlókł się do mieszania i **ułożony przez nią na łóżku, skonał.**

Szeroko i **na korzyść oskarżonego opinuje tragiczne zajście narzeczona Stocińskiego.**

— Kiedy krytycznego wieczora spacerowałam ze Stocińskim po ul. Florjańskiej i Kopernika, Celuch kilka razy dochodził do nas i ze **złym błyskiem w oczach, żądał rozmówienia się ze Stocińskim.** W pewnym momencie, koło godz. 10-ej Celuch podszedł znowu. Stociński widząc, że Celuch ma złe zamiary, **zrzucił palto na ziemię i począł uciekać.** Zabrałam palto i uciekłam do domu. Gdy po chwili wyjrzałam, widziałam, że **Celuch się zataczał..."**

Następny świadek Eugenja Stocińska, siostra oskarżonego, a była narzeczona zamordowanego, **ku widocznemu oburzeniu obecnych na sali, wyraża się o swym byłym narzeczonym niepochlebnie.** Z zeznań jej widać, że stara się bronić brata, co potwierdza zresztą zeznanie następnego świadka, przyjaciółki Stocińskiej, która twierdzi, że **Stocińska chciała wyjść za Celucha i, że tylko Stociński stał temu na przeszkodzie.**

Świadek Florentyna Konopka widziała zajście z swego okna. Słyszała, jak Celuch i Stociński kłócili się, używając nieparlamentarnych słów.

Jeden z ostatnich świadków, którzy kolejno zeznawali raz na korzyść śp. Celucha, to na korzyść oskarżonego, zeznawała Stefanja Szlachta, koleżanka Stocińskiej, która **żaliła się przed nią, iż w domu nie pozwalają jej wyjść zamąż i że brat ją bije.**

Rozprawa trwała cały dzień. Po skończonym przewodzie, zabrał głos prokurator p. Bulanda, który domagał się surowego ukarania zabójcy.

Z kolei przemawiał pełnomocnik poszkodowanej rodziny zmarłego, adw. Eibenschütz, poczem mowę obrończą wygłosił obrońca oskarżonego adw. Koenig.

Po godzinnej naradzie, przewodniczący sędzia Wierzbicki, ogłosił wyrok, **skazujący Stocińskiego na 2 lata więzienia z** zaliczeniem aresztu śledczego, zasądzając na rzecz rodziny zamordowanego 188 zł. odszkodowania.

Prokurator i obrona zapowiedzieli apelację.

Obniżyć cenę węgla!

Miejscowość, która nie odczuwa kryzysu...

W przemyśle węglowym Zagłębia obserwujemy b. ciekawe zjawisko; jest nim specjalnie zorganizowana, pozakartelowa sprzedaż węgla zupełnie zresztą prosta, a dająca wspaniałe rezultaty.

Jeżeli tylko została przyjęta przez przemysłowców jako zasada, może wywołać prawdziwy przewrót w dotychczasowej polityce i b. poważnie wpłynąć na złagodzenie kryzysu w tej gałęzi przemysłu.

Łagisza..., mała miejscowość przemysłowa, położona 2 klm. od Będzina, a licząca około 4 tysięce ludności. Posiada 2 małe kopalnie, zatrudniające około tysiąca ludzi. Szczęśliwa miejscowość, ponieważ zupełnie nie odczuwa kryzysu. Niema ani jednego bezrobotnego. Kopalnie pracują pełną parą, codziennie szosą hen od Częstochowy i Wielunia ciągnie sznur furmanek chłopskich, które oblegają kopalnię, zakupując kilka wagonów węgla dziennie.

Płacą gotówką i codziennie do kasy wpływa po kilka tysiecy złotych. Co na to wpływa? — Prosta rzecz, obniżono ceny do 2,10 złotych zo kwintal, a w dodatku kupujący otrzymuje **kieliszek wódki, kiełbasę i owies dla konia.**

I mimo tego wytrzymują kalkulację. Czy nie jest to jedyna droga wyjścia z błędnego koła karteli — obniżyć ceny? Wtedy i kupujący się znajdą.

„Wycieczka" egzekutora po... 1 grosz podatku

Choć to wygląda na farsę, jednak faktycznie miało miejsce w Radzionkowie.

Pewien urząd państw. z Tarn. Gór. chcąc ściągnąć 1 grosz rzekomo zaległego podatku, który faktycznie został nadpłacony, wysłał po ten jedyny grosz aż egzekutora, który z całą pompą wystawił kwit na wyegzekwowaną kwotę wysokości 1 grosza, a za koszty tej „uciążliwej" egzekucji pobrał aż... 3 złote! Wprost trudne do uwierzenia. Czyżby podatnik nie zapłacił tego 1 grosza bez wysyłania egzekutora i narażania się na koszt 3 złotych, które w obecnym czasie dla bezrobotnego wiele znaczą.

Kwit ten będzie stanowił historyczną pamiątkę!

Tajemniczy osobnik z Sowietów

Przed dwoma dniami do jednego z posterunków policyjnych w Zagłębiu zgłosił się młody, może około 30 lat liczący człowiek, obywatel ZSSR. rodem z Tyflisu, który, jak się okazało, przewędrował już prawie cały świat. Przed 6 laty wywędrował on z Rosji i jak opowiada, zwiedził kolejno wszystkie większe państwa europejskie, szukając wygodnego bytu. Był w Niemczech, Anglji, Francji, Hiszpanji, Włoszech, Czechosłowacji, zwiedził obydwie Ameryki, oraz Afrykę, a przez kilka miesięcy był w Chinach. Nigdzie jednak nie zagrzał długo miejsca, chociaż z zawodu jest szewcem i jak mówi, szczęście mu sprzyjało. Najciekawszym jest fakt, że od 6 lat podróżuje bez grosza pieniędzy, władając tylko językiem rosyjskim.

Od trzech miesięcy znajduje się w Polsce, lecz straciwszy międzynarodowy paszport, wydany mu przez konsulat sowiecki w Berlinie, sam zgłosił się do policji.

Tajemniczy ten Rosjanin prawdopodobnie odesłany zostanie do konsulatu sowieckiego w Warszawie.

7 lat więzienia za zabójstwo

Onegdaj w nocy zakończyła się rozprawa przed sądem przysięgłych w Cieszynie przeciw 27-letniemu Józefowi Palenkerowi ze Skoczowa, który 24 lipca ub. roku zabił w czasie awantury w restauracji, którą sam wywołał śp. Rudolfa Szturca, parobka ze Skoczowa, zadając mu 4 śmiertelne cięcia nożem w głowę i piersi.

Po skończonym przewodzie sądowym trybunał sędziów przysięgłych odpowiedział w kierunku zbrodni zabójstwa 12 głosami tak, wskutek czego sąd skazał Palenkera na 7 lat więzienia.

Kto wygrał?

W czwartek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

Po 50.000: 76066 126005

Po 20.000: 133713.

Po 10.000: 21784 52069 89218 107384

Po 5.000: 56700 62783 69325 108682

Po 2.000: 1310 4114 12815 22644 42325 55255 62270 81542 94000 105072 112428.

Po 1.000: 85406 106371.

Po zł. 500: 41490 59897 80120 83119 84120 91833 102524 115314 121102 130985 141033

Po zł. 400: 5912 16408 22369 23187 26965 37722 38452 41097 44472 49034 50270 55972 57012 61866 65301 118666 120044 121572 125898 128246 133149 142799 147440

Po zł. 300: 285 7239 10138 15741 16577 17126 19309 24727 25325 32346 348 34850 41482 45547 604 49834 51590 52749 53581 54591 59391 60933 61282 62528 62955 64810 67120 69723 74948 80556 81213 83853 53856 84298 452 85689 87479 91512 92388 94577 94700 97808 98091 101890 105082 109138 112779 117524 872 119816 126396 130818 136021 477 137142 390 138199 139672 141926 144184 703 145264.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

73)

Przypuszczano rzecz najgorszą, a mianowicie, że urocza Blanche Potin została zdemaskowana przez Niemców i albo siedzi w więzieniu, albo też już ją rozstrzelano.

W tym samym bowiem czasie, nastąpiła „wsypa" kilku agentów i agentek francuskiego wywiadu na terenie Belgji i niemal wszyscy zginęli. Był to straszny cios dla Francuzów.

Chcąc się przekonać, co się właściwie stało, kierownik wywiadu francuskiego w Paryżu wysłał do Brukseli specjalnego agenta, który miał zebrać odpowiednie informacje.

Po sześciu tygodniach agent ów powrócił do Paryża z rewelacyjnemi wiadomościami.

Blanche Potin była zdrajczynią.

Poszła za popędem serca. Urocza tancerka, która bawiła się sercami mężczyzn i nie miała pojęcia o prawdziwem uczuciu miłości, zakochała się na zabój w pewnym niemieckim oficerze sztabowym.

Zamiast, w myśl otrzymanych instrukcyj, usidlić swoimi wdziękami owego oficera, sama się usidliła i stała się ofiarą miłości.

Wywiad francuski nietylko, że stracił najlepszą swoją agentkę, ale nadto poniósł dalsze ofiary.

Panna Blanche Potin przyznała się przed swoim ukochanym, kim jest i, jaką rolę odgrywa. Niedość jednak na tem. Zdradziła ona bowiem innych agentów francuskich, których adresy znała.

Niemal wszyscy, których zdradziła, zostali przez Niemców aresztowani i rozstrzelani.

Po pewnym czasie panna Blanche Potin przepadła. Zniknęła z Brukseli i odtąd jej już więcej nie widziano.

Napróżno wywiadowcy państw koalicyjnych szukali jej we wszystkich krajach.

W Brukseli twierdzono, że panna Blanche Potin wyjechała do krajów skandynawskich.

Pod koniec 1916 r. w jednym z hotelów w Kopenhadze popełniony został mord. Zamordowano „nieznaną" kobietę, której rysopis zgadzał się z rysopisem panny Blanche Potin. Morderca udusił swą ofiarę. Mord nie miał celów rabunkowych.

Policji duńskiej nie udało się wyjaśnić tajemniczego morderstwa, popełnionego na pięknej kobiecie.

Czy ofiara mordercy była faktycznie tancerką Blanche Potin — pozostanie na zawsze tajemnicą.

L.

MOJE PRZYGODY SZPIEGOWSKIE ZA LINJAMI NIEMIECKIEMI.

Pewnego dnia otrzymałem polecenie udania się do Brukseli i zebrania tam informacyj o posiłkach, jakie Niemcy zdołali ściągnąć. Chodziło również o informacje, dokąd sztab niemiecki wysłał posiłki. Wiedzieliśmy już, że na front francuski przybywają wojska niemieckie, walczące przez cały czas w Rosji.

Pewnego wieczora wybrałem się w niebezpieczną drogę, by sprostać powierzonemu mi zadaniu. Otrzymałem dużo pieniędzy, a jest rzeczą wiadomą, że przy pomocy gotówki i świat jest otwarty i wszystkie drzwi stoją otworem.

Pojechałem do Holandji, skąd jeden z zaufanych naszych przewodników przeprowadził mnie szczęśliwie przez granicę holendersko-belgijską.

Jedyną moją troską był brak jakichkolwiek papierów.

Szczęśliwie jednak dotarłem do Brukseli i zamieszkałem u jednego z moich starych znajomych.

Praca moja szła mi dość gładko. Dzięki znajomości terenu i opiece moich znajomych, zebrałem potrzebne informacje.

Pewnego jednak dnia przestraszyłem się śmiertelnie. Siedząc w lokalu restauracyjnym koło ratusza, instynktownie odczułem, że ktoś mnie obserwuje. Popatrzałem w tym kierunku i w niemym obserwatorze rozpoznałem agenta niemieckiego, który znał mnie osobiście jeszcze przed wojną, w czasie mojego przejściowego pobytu w Alzacji.

Zrozumiałem, że życie moje zawisło na włosku. Agent niemiecki albo mnie od razu nie poznawał, albo czekał też okazji, by mnie aresztować.

W tej krytycznej dla mnie chwili, chcąc ratować życie, musiałem zachować zimną krew.

Mimo przestrachu, jaki mnie ogarnął, nie zdradziłem się żadnym ruchem, że spostrzegłem, iż jestem obserwowany. W ten sposób zdołałem uśpić czujność agenta niemieckiego i, w pewnym momencie, pozostawiając na miejscu płaszcz i kapelusz, niespostrzeżony przez nikogo, opuściłem niebezpieczny lokal.

Udałem się pospiesznie do mojego znajomego, którego powiadomiłem o grożącem mi niebezpieczeństwie. Nie ulegało bowiem żadnej wątpliwości, że agent niemiecki, po zorjentowaniu się, że mu uciekłem, zaalarmuje żandarmerję i policję, którzy będą mnie poszukiwać w całem mieście. Musiałem czemprędzej uciekać.

Na ulicę już nie wychodziłem. Razem z moim kolegą ułożyliśmy plan ucieczki w ten sposób, że następnego dnia, wczesnym rankiem, przebrany za robotnika, udam się w grupie innych robotników poza miasto do fabryki.

(Ciąg dalszy nastąpi).



19)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W kilka dni później w domu kupca, Izaaka Silbersteina, obrabowanego przez Klimczoka, toczy się rozmowa między Silbersteinem, a córką jego Rachelą, w czasie której przybył siostrzeniec Silbersteina, Markus, ukochany Racheli. Wkrótce potem do kantoru Silbersteina przybył książę Sułkowski, którego Markus był synem. Książę Sułkowski po porozumieniu się ze starym Silbersteinem, proponuje Markusowi, aby wytropił kryjówkę Klimczoka i oddał go w ręce władz.

*

— Dlaczego policja dotąd nadaremnie czyniła na Klimczoka zasadzki? — mówił w dalszym ciągu książę. — Najgłówniej dlatego, że jej dotąd nie udało się wytropić jego kryjówki. Ten człowiek musiał wynaleźć sobie tak znakomicie ukryte schronienie, że całkowicie niemożliwem jest je wytropić, chyba w tym jednym wypadku, gdyby Klimczok sam je przed kimś odkrył, gdyby się komu zwierzył.

Tych zwierzeń mi potrzeba i w tym celu potrzebnym mi jest człowiek energiczny, stanowczy, dzielny i zdolny.

Rozbójnik bez wątpienia poszukuje dla siebie pomocników, towarzyszy.

Nie pozostanie on sam, ale musi zorganizować sobie bandę, bo w ten sposób tylko stanie się silnym.

Młody człowiek, o którym mówię, ma zostać pierwszym członkiem bandy rozbójniczej Tadeusza Klimczoka.

— Ach, teraz rozumiem, — wtrącił Izaak Silberstein. — Wasza książęca mość ma genjalną myśl! Jeśli się trafi tylko na zręcznego człowieka, to z pewnością wydobędzie on z Klimczoka wszystkie tajemnice i odda go w ręce policji.

A teraz rozumiem już również, dlaczego książę pan posłał po mego siostrzeńca, książę pan sądzi...

— Że Markus jest tym człowiekiem, jakiego mi potrzeba — zawołał książę. — Zdecyduj się, młodzieńcze, czy zechcesz przyjąć moją propozycję?

Nie ukrywam przed panem, że do tego potrzebna jest odwaga, przezorność, nawet pogarda śmierci; z jednej strony jednak ja płacę panu za ten czyn ryzykowny tysiąc guldenów, które podjąć sobie możesz u mnie w błyszczącym złocie, z drugiej strony będziesz mógł zrobić wielką karjerę przy policji, która o ludziach, co jej się czemś przysłużyli, nie zapomina nigdy.

Markus podniósł się zwolna ze swego krzesła, był bardzo blady, piękne jego szafirowe oczy przybrały wyraz głębokiej niechęci, nawet napełniły łzami.

— Przykro mi bardzo, książę, — wymówił zdławionym głosem, — że uważasz mnie za człowieka, który innego byłby zdolny zwabić w zasadzkę i zdradzić haniebnie.

Nie, na szpiega ja się nie nadaję, bez względu na to, czy chodzi o Jana Tadeusza Klimczoka, czy o kogo innego.

Ja uważam za nikczemne, podstępnie zdobywać zaufanie jakiegoś człowieka, aby go potem zgubić. Idź książę, i poszukaj sobie innego, mnie pan nie dostanie do tej posługi, ani za tysiąc guldenów, ani za świetną karjerę przy policji. Wolę raczej pozostać ubogim i nieznanym, byle zawsze mieć tę świadomość, że mogę pokazać się śmiało wszędzie i domagać się dla siebie szacunku od innych.

— Czy to ostatnie w tej sprawie pańskie słowo, Markusie? — spytał Sułkowski. — Powinienbyś namyślić się jeszcze, tak dobra sposobność zrobienia karjery nie trafi ci się po raz drugi.

— Co ty mówisz, — pospiesznie dodał Izaak. — Na miłość boską, tu niema się co namyślać Markusie! Pomyśl sobie: tysiąc guldenów a potem, mówię ci, dla kogo życzliwym jest książę Sułkowski, ten może być pewnym, że zajdzie wysoko w życiu.

— Proszę cię, kochany wuju, — przerwał mu Markus, — nie namawiaj mnie, bo to byłoby daremnem, postanowienia mego bowiem nic nie zmieni.

— Do djabła, to mi strasznie nie na rękę — rzucił Sułkowski, — liczyłem już tak napewno na pana...

Czyliż jednak niema już żadnej zgoła ceny, żadnej rzeczywiście, za którą możnaby pana pozyskać dla naszych planów?

— Owszem, jest taka cena, — ozwał się w tej chwili dźwięczny głos jakiś i z poza portjery wystąpiła w tej chwili w krąg światła lampy urocza postać Racheli.

— Tak, istnieje cena, za którą ty ważyłbyś się na wszystko, dla której wyrzekłbyś się wszystkich skrupułów.

— A tą ceną, proszę pani?... — zawołał śpiesznie Sułkowski.

— Tą ceną jest moja ręka, — wydarło się z ust Racheli, — moje serce, szczęście nazwania mnie swą żoną.

Tak, ojcze, daj mu tę cenę, a pójdzie na podbój Klimczoka. Ja zaś połączę wówczas me prośby z twojemi, ojcze.

Wiem, czuję to, że kocham Markusa i, że bez niego nie mogę być szczęśliwa.

Izaak Silberstein oburącz chwycił się za głowę.

— Rachel, moja Rachel, — krzyknął przerażony, — coś ty tu powiedziała teraz, co ja muszę słyszeć! Ty, ty kochasz Markusa?

Czy to nie wiesz, że ja nigdy nie dopuszczę, abyś została jego żoną?

Czy ja na to oszczędzałem, na to zbierałam grosz do grosza, abyś mi w dom nie wprowadziła innego zięcia jak jego, jego, podniesionego z ulicy?

— Milczcie, Izaaku, — krzyknął rozkazująco książę Sułkowski na żyda. — Zakazuję ci wobec mnie dotykać tej sprawy. Pani ma zupełną słuszność, kocha go i musi iść za głosem serca.

— Pokornie pozwolę sobie zadać pytanie waszej książęcej mości, — odparł Silberstein podrażniony z goryczą. — Dlaczego tak samo nie myśli książę pan co do swej córki, księżniczki i Jana Tadeusza Klimczoka?

— Przejdź, proszę, Silberstein, ze mną do przyległego pokoju — wymówił nakazująco książę, ukazując portjerę. — Mam z wami do pomówienia.

A pani — zwrócił się do Racheli i uścisnął jej rękę — nie wylewaj łez, ojciec z pewnością zmieni swe zdanie.

Obydwaj mężczyźni zniknęli poza portjerą, a w tejże samej chwili Markus przystąpił spiesznie do Racheli i wymówił stłumionym głosem:

— Rachelo, dziewczyno, nie poznaję cię, czyż to ty rzeczywiście dałaś mi taką radę? Tyś nie zrozumiała chyba o co chodzi?

Jest to propozycja, za którą, gdybym szedł za moim popędem, powinienbym wymierzyć mu policzek, okazał on bowiem, że mnie uważa za nikczemnego, pozbawionego czci człowieka.

— Wiem wszystko to — odrzekła piękna dziewczyna — tam, za firanką stałam i słyszałam całą rozmowę.

O, Markusie, jeśli mnie kochasz, nie odrzucisz tego sposobu, jedynego, jaki ci się nadarza, aby mnie pozyskać sobie. Cóż nam zależy na Klimczoku?

Wiesz, że ja go zbytnio nie potępiam, ale tam, gdzie chodzi o nasze własne szczęście, o możliwość naszego połączenia, tam dla mnie nic innego nie istnieje.

Idźże i oddaj Klimczoka w moc władzy, a za to każ się wynagrodzić moją ręką. Markusie, Markusie, czy ty nie myślisz, jacy my będziemy szczęśliwi?

— Rachelo, czego ty żądasz odemnie?

Ciężka walka, zda się, toczyła się w duszy młodzieńca i wybiła wyraźnie w rysach jego twarzy.

— Ja będę twoją żoną, o mój Markusie! Jak ty się możesz jeszcze namyślać? Gdzie twoja miłość, gdzież twe przysięgi, któremi zapewniałeś mnie tyle razy, że nic nie byłoby zbyt ciężkiem dla ciebie, byleś mógł mnie otrzymać?

— Nie, tylko nie taki czyn, który jest podeptaniem honoru i uczciwości.

— Wobec zbójcy, czyż można postępować honorowo? Markusie, wybieraj teraz: czy chcesz utracić mnie na zawsze, czy zdobyć sobie, zdradzając Klimczoka?

— Rachelo, ze łzami w oczach, ze złożonemi rękoma błagam cię i zaklinam, nie stawiaj mnie w tak straszliwem położeniu!

— Wzbraniasz się zatem dla mnie ponieść tę ofiarę? — zawołała dziewczyna. — Dobrze więc, Markusie, jutro zaręczę się z Natanem Blausteinem, bogatym kupcem zbożowym.

Zaledwie Rachela wymówiła nazwisko Natana Blausteina, twarz młodzieńca zachmurzyła się i drgać poczęła boleśnie.

— Rachelo, zrobię już, co chcesz — zawołał — wyszpieguję Klimczoka, zdradzę go, oddam na szubienicę lub, co lepsze jeszcze, zostanę przez niego zabity.

Po tych słowach Rachela z krzykiem rzuciła mu się na szyję.

Wtem rozsunięto portjerę i wszedł książę Sułkowski z ojcem Racheli.

— Ach, widzę, że wszystko jest na najlepszej drodze — zagadnął książę. — Jesteś pan dla nas pozyskany, czy nie tak?

— Tak w samej rzeczy, mości książę — odpowiedział Markus. — Możesz mną rozporządzać; Izaak Silberstein przecież musi się zobowiązać pierwej, że mi odda rękę swej córki, skoro tylko Klimczok będzie w ręku władzy.

— No, a cóż na to mówi mój przyjaciel Silberstein? — zwrócił się książę uśmiechnięty do żyda.

— Zgadzam się na wszystko — zamruczał Silberstein — co tylko wasza książęca mość rozkaże.

— A pan, młodzieńcze — książę wyciągnął do Markusa rękę — nie będziesz żałował nigdy, żeś się zgodził na moją propozycję: skoro tylko Klimczok będzie w więzieniu, uroczyście będziemy obchodzić twoje wesele z piękną Rachelą. A teraz, Markusie, kiedy chcesz rozpocząć zamierzony plan?

— Jak można naprędzej! — odpowiedział Markus. — Po co odkładać, to, co można spełnić zaraz?

Noc zapadła już na dworze, noc czarna, ponura.

Najlepsza to więc sposobność zbliżenia się do rozbójnika.

Bywaj mi zdrowa, Rachelo, jeszcze jeden pocałunek, może ostatni na ziemi. Niebawem posłyszysz o mnie, książę. Albo Jan Tadeusz Klimczok w ciągu tygodnia zostanie uwięziony, albo też poszukajcie zwłok moich w górach, gdzie je może znajdziecie z rozbitą czaszką.

Bywaj zdrowa, Rachelo, tak chciałaś a nie inaczej; muszę cię zdobyć, bo bez ciebie żyć nie mogę. Dlatego to po raz pierwszy w życiu dopuszczę się nikczemnego czynu.

Bywajcie zdrowi, żegnajcie mi wszyscy, idę na poszukiwanie Klimczoka!

— Markusie, Markusie! — krzyknęła rozdzierającym głosem Rachela, kiedy młodzieniec raz jeszcze przycisnął ją namiętnie do piersi. — Markusie, jeszcze jedno słowo, ostatnie, ogarnia mnie jakieś straszliwe przeczucie — nie czyń tego!

— Zapóźno już — zawołał od progu piękny młodzieniec — kości rzucone. Teraz oboje musimy ponosić następstwa. A może policji uda się podstępem schwytać Klimczoka.

Zobaczę, czy potrafię zostać zdrajcą, miłość przecież daje człowiekowi do wszystkiego zdolność. Bywaj zdrowa, już postanowiłem!



— Dobrze więc Markusie, jutro zaręczę się z Natanem Blausteinem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragedja zrujnowanej filantropki

Klasyczny przykład ludzkiej niewdzięczności

Na tle kryzysu rozegrał się w Paryżu dramat, którego bohaterką była staruszka „pamiętająca lepsze czasy". Kilka dni temu o świcie zauważono dym, wydobywający się z okien mieszkania wdowy de Champagnac, przy ulicy Reynie. Sprowadzono straż pożarną. Skoro otworzono drzwi mieszkania, oczom obecnych przedstawił się okropny widok — trzynastopokojowe mieszkanie ogarnięte było płomieniami a w przedpokoju leżały zwęglone zwłoki właścicielki. Znaleziono resztki szmat nasyconych naftą — oraz list, który wyjaśniał przyczynę wypadku.

Pani de Champagnac była ongiś osobą bardzo zamożną. Mąż jej był współwłaścicielem paryskich hal targowych. Od lat czterdziestu mieszkali w ogromnym, luksusowo urządzonym apartamencie, za który płacili rocznie 14 tysięcy franków.

Po śmierci męża pani Champagnac zajmowała się filantropją, była prezeską Czerwonego Krzyża w swojej dzielnicy, pozatem przychodziła z pomocą wielu ubogim. Nie było wenty, loterji czy też „dnia kwiatka", żeby pani Champagnac nie finansowała imprezy, była tak wspaniałomyślna i rozrzutna, że naraziła się najbliższej rodzinie, a rodzony syn zerwał z nią, gdyż uważał, że matka za dużo wydaje na społeczne cele. Przytem poczciwa staruszka nie znała się zgoła na interesach, a gdy przyszedł kryzys, nie potrafiła zabezpieczyć swych kapitałów, dość, że pewnego razu znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Dzisiaj — jako osiemdziesięcioletnia starowinka, opuszczona przez najbliższych, pozbawiona środków do życia nie miała już sił, aby się borykać z losem. Oczywiście — wszyscy ci, którzy ongiś zasypywali ją prośbami i wyłudzali od niej pieniądze, teraz odwrócili się od niej, a instytucje, które jej tyle zawdzięczały, nie uznały za stosowne zająć się jej losem.

Pani Champagnac nie płaciła od szeregu miesięcy komornego, ani podatków. Niedawno zjawił się u niej komisarz policji i oświadczył jej, że będzie zmuszony ją eksmitować — staruszka odpowiedziała mu — raczej spalę mieszkanie i siebie, niżbym miała stąd dobrowolnie odejść.

Nikt nie wziął na serjo groźby, wypowiedzianej w stanie chwilowego zdenerwowania. Tymczasem p. Champagnac spełniła obietnicę. Oblała naftą swoje suknie i meble, poczem podpaliła mieszkanie. Jak stwierdził lekarz sądowy — musiała męczyć się straszliwie, o czem świadczą powykręcane konwulsyjnie ręce i szyja, a przecież nie wezwała pomocy i nie starała się uciec z morza płomieni.

Śmierć popularnej staruszki wywołała w Paryżu wstrząsające wrażenie. Można sobie wyobrazić, jak się niewyraźnie czują prezesowie społecznych organizacyj, którzy wyciągali od pani Champagnac ofiary na zbożne cele, a gdy zubożała — nie podali jej pomocnej ręki. No i owe typki, co pożyczały od łatwowiernej kobiety pieniądze na wieczne nieoddanie, również czują się głupio. Powinni byli złożyć na grobie swej dobrodziejki wieniec z napisem: „Od tych, którzy przyspieszyli twój zgon".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W czwartek Sejm Rzplitej obradował nad budżetem ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości. Gdy na trybunę wszedł minister Sprawiedliwości, p. Michałowski, wszystkie stronnictwa opozycyjne opuściły salę. Padły okrzyki „precz" i inne, których ze zrozumiałych powodów podać nie możemy. — Komisja skarbowo-budżetowa Senatu obradowała nad budżetem ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

•

— W czwartek o godz. 10 rano odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. W ciągu zebrania zatwierdzono projektowany podział zysków Banku Polskiego, które wynoszą 12.350.000 zł. Z czystego zysku 12 milj. przeznaczone będzie na dywidendy po 8 zł. od akcji 100-złotowej.

•

— Nowoopracowany projekt ustawy aptekarskiej przewiduje dość wysokie opłaty przy wydawaniu koncesyj na założenie aptek. Opłaty te wynosić mają od 450 do 4.500 zł., w zależności od liczby ludności w miejscowości, w której apteka ma być założona.

•

— Hitler przyjął u siebie przedstawicieli szeregu większych dzienników berlińskich, do których wygłosił przemówienie na temat nowej ustawy prasowej. Oświadczył on, że w zupełności uznaje zasadę wolności prasy, jednak nie może pozwolić na „jej nadużywanie". Jednem słowem Hitler powiedział to, co mówili przed nim wszyscy ci, którzy wprowadzali w życie kagańcowe ustawy.

•

— Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych, pos. Ybernagaray wygłosił dłuższe przemówienie na temat tajnego przymierza zaczepno-odpornego, zawartego w dn. 7 sierpnia zeszłego roku przez Niemcy, Włochy i Węgry. Wprawdzie oficjalnie nic nie jest o podobnem przymierzu wiadomem, to jednak istnienie tego paktu jest faktem.

•

— Onegdaj zebrał się po raz pierwszy od wyborów parlament irlandzki, który po krótkiej dyskusji obrał po raz wtóry prezydentem Rady Państwa de Valerę, 82 głosami przeciwko 54.

•

— Według doniesień z Chicago, w czasie ostatniej burzy, jaka szalała nad stanem Illinois, zmarło wskutek zimna 36 osób.

Era ludzi... mechanicznych

Cud techniki amerykańskiego konstruktora

Znana już na szerokim świecie jest sprawność i działalność ludzi mechanicznych, zbudowanych przez genjalnych konstruktorów. Ameryka jednak zapowiada, jak z Nowego Jorku donosi "Corriere della Sera", wręcz nowy, sensacyjny "super-automat", który zostanie przedstawiony oczom publiczności na przyszłej wystawie w Chicago. Jest to człowiek mechaniczny wagi 2.000 kg., zbudowany ze stali, aluminjum i szkła.

Mister Alfa — jak wynalazca nazwał ten automat — przewyższa w zręczności i w „rozumie" wszystkich swych poprzedników, gdyż nietylko jest posłuszny na głos ludzki, wykonuje rozkazy przez telefon i działa zapomocą sygnalizacji świetlnej, lecz umie w dodatku posługiwać się bronią palną, odpowiadać na różne pytania, siadać i wstawać o własnych siłach. Mister Alfa ma wygląd barczystego rycerza średniowiecznego, uzbrojonego w pancerz, głowę w kształcie kuli, oczodoły zaopatrzone w komórki fotoelektryczne, a uszy w mikrofony.

Osoba, wkraczająca do pokoju automatu przerywa automatycznie swą obecnością promień świetlny, który oświetla mister Alfę. Tem samem mister Alfa zaczyna się ruszać, idzie naprzeciw gościa, kłania mu się i głosem metalicznym przemawia: „Dzień dobry, proszę zająć miejsce" i wskazuje ręką fotel. Następnie milczy i czeka, aż gość będzie o coś dopytywał. Jeśli ten powie np. „która jest godzina?" automat odpowie z matematyczną dokładnością, wskazując na godzinę. To się tłumaczy umieszczonym wewnątrz człowieka stalowym zegarkiem, połączonym z mówiącym filmem, poruszającym się synchronicznie wraz z zegarkiem, tak, że w każdej chwili automat może wskazać dokładną godzinę.

Tym samym sposobem mister Alfa jest połączony ze stacją meteorologiczną, tak, że na żądanie może odpowiedzieć, wygłaszając przepowiednie pogody i zmiany atmosferyczne. Pozatem, radzi on gościowi, gdzie może spędzić wolną niedzielę, dając mu w dodatku szereg innych, mniej lub więcej pożytecznych wskazówek. Jeśli natomiast nieostrożny gość przekroczy ustaloną granicę, dzielącą go w pokoju z mechanicznym człowiekiem, ten odgraża się wzburzonym głosem: „Stać — albo strzelam!"

Nieusłuchanie tego rozkazu mogłoby pociągnąć niemiłe dla gościa skutki. Mister Alfa bowiem chwyta za rewolwer i daje kilka strzałów z bezwzględną celnością. Jeśli przeciwnik przesuwa się w prawo lub w lewo, celem uniknięcia strzałów, to mister Alfa zmienia cel z niezwykłą zręcznością.

Konstruktor Alfy wystawiając swe dzieło wobec grona amerykańskich inżynierów, oświadczył, że kule karabinowe nie uszkodziłyby w niczem jego automatu. Chcąc go zniszczyć, lub ubezwładnić, należałoby się posługiwać... armatą.

Nadprogram

Odtłuszczająca kuracja

Obiad mijał w sztywnym nastroju, choć był wyjątkowo wystawny. A może właśnie dlatego, że był wystawny, bo pan Henryk wietrzył w tem jakiś nowy zamach na swoją kieszeń. Rzeczywiście przy czarnej kawie pani Henrykowa, dama już mocno „pod lat niewieścich schodząca południe" zaczęła przymilnie:

— Wiesz, Heniuś, ta wstrętna Irena już od tygodnia siedzi w Zakopanem.

— A niech sobie siedzi!

— A twoja bratowa pisała mi ze Szczawnicy, że się tam doskonale czuje, że się dobrze bawi, że...

— Cóż mię to wszystko obchodzi? — przerwał poirytowany pan domu.

— Jakto co? A nie obiecałeś, że mię w styczniu wyślesz do Krynicy? Wiesz przecie, że mi lekarze polecili odbyć tam kurację odtłuszczającą (pan Henryk wzruszył ramionami), ale ty zawsze jesteś jednaki! Czego mi już nie obiecywałeś! A czy choć raz dotrzymałeś słowa?

— Dobrze, obiecuję ci po raz ostatni, że ci nigdy już nic nie będę obiecywał!

— Kłamca! Potwór! Sknera! Brutal! Cynik!

Pani Henrykowa dostała spazmów, a gdy to nie pomogło. strasznego ataku sercowego. Przybiegła pokojówka, kucharka, dozorca, zawezwano lekarza, zrobił się zgiełk i rwetes jak w domu warjatów. Na pana Henryka patrzono jak na ostatniego brutala i zbrodniarza w stylu „Sinobrodego" conajmniej.

Nazajutrz pani wyjechała do Krynicy, a pan Henryk odetchnął z ulgą, rad, że się — choć z uszczupleniem portfelu — pozbył kłopotu.

Zostawszy słomianym wdowcem niezbyt interesował się postępami kuracji odtłuszczającej swej żony. Listy, pełne zachwytów, przeglądał obojętnie i odrzucał na biurko, nie odpisując nawet. Raz tylko dał znak życia; gdy w liście z Krynicy przeczytał: Heniuś! Po czterytygodniowej kuracji (pomyśl sobie!) straciłam już połowę wagi. Jak długo tu jeszcze wobec tego mogę pozostać?

Pan Henryk natychmiast zadepeszował: „Drugie cztery tygodnie".

Taddy.

Uśmiechnij się!

ROZSĄDNE PYTANIE.



— Tatusiu, czy księżyc można jeść?

— Dajże mi już raz wreszcie spokój z twemi głupiemi pytaniami. Czy nie możesz zapytać o coś rozsądnego?

— Tatusiu, a kiedy umarło Martwe Morze?

*

KOBIETA.

Co ty chcesz wyjść w tej nowej cienkiej sukni na takie zimno? Przecież grypa gotowa.

— W nowej sukni żadna kobieta nie marznie.

STAŁE CENY.

Do składu obuwia wchodzi klient:

-- Ile kosztują te pantofle z wystawy?

— 40 złotych.

— Bardzo drogo!

— Dla pana 38 — mówi sprzedawca.

— Zadużo pan ceni...

— Oddam panu za 35 złotych!

— Drogo...

— Mniej jak 30 złotych nie mogę.

— Za 25 złotych kupię.

— Weź pan!

— Dobrze, biorę, ale niech mi pan powie dlaczego tu wisi napis: „Ceny stałe“.

— Bo u nas są rzeczywiście stałe ceny, tylko ja ich nie mówię odrazu!

PORÓWNANIE

Pewien starszy, lecz bogaty pan poznał w modnej cukierni uroczą panienkę. Od znajomości doszło wkrótce do bliższego stosunku. Po krótkim jednak czasie „on“ rzecze do „niej“:

— Moja mała, niestety musimy się rozstać.

— Dlaczego, czy podejrzewasz mnie o niewierność?

— Nie wiem, ale postępujesz ze mną jak... krajowy zegarek.

— Jakto?

— Bardzo prosto. Na randkę się spóźniasz, a potem się śpieszysz.

NA EGZAMINIE

— Jaka kara czeka człowiek[illegible] bigamję?

— Dwie teściowe.

SPÓR

— Co pan zrobił?

— Zabiłem pchłę.

— To była moja pchła, pan mi za nią zapłaci.

— Co, zapłacić za pchłę! Niesłychane!

— Tak, panie, bo ta pchła była tresowana, kąsała tylko na obstalunek.

SPORT

Zawody FIS pod znakiem niepogody

Czwarty dzień mistrzostw narciarskich w Innsbrucku

Innsbruck, 9. 2.

Pech zdaje się naprawdę prześladować organizatorów igrzysk FIS w Innsbrucku, gdyż warunki atmosferyczne **wcale się nie zmieniają na lepsze.** Deszcz i słoneczna pogoda naprzemian płatają narciarzom figla i siłą rzeczy właściwie ruch teraz skupia się w wielkich kawiarniach i barach innsbruckich, kinach i teatrach. Bawi tu również od pierwszego dnia prezydent Austrji, Miklas, z liczną swoją rodziną, oraz szereg dostojników państwowych.

Całe zainteresowanie skupia się teraz na ostatnich konkurencjach FIS, uważanych przez przedstawicieli północy za klasyczne, jak bieg 18 klm. i skoki, które, jak już podaliśmy, odbędą się pod koniec tygodnia. Wczoraj do Innsbrucku przybyli jeszcze Finowie i z szeregów ich należy szukać jutrzejszego zwycięzcy w biegu na 18 klm., przyczem nie jest rzeczą wykluczoną, że bardzo wielką niespodziankę mogą jeszcze sprawić Szwedzi.

Dziś odbyła się druga część konkurencji alpejskich biegów zjazdowych. Slalom, do którego poczynili staranne przygotowania tak Austrjacy, jak i Szwajcarzy, gdyż oni to właściwie są tymi, którzy od szeregu lat uważają slolom za jedną z klasycznych konkurencyj w narciarstwie. I może słusznie, gdyż decydującym czynnikiem poza szybkością stanowi technika jazdy i opanowanie, bieg bowiem rozgrywany na przestrzeni 1 klm. prowadzi przez szereg bramek ustawionych na trasie, przyczem efektem tego biegu jest właśnie technika, z jaką pokonują przeszkody poszczególni zawodnicy. Za najmniejsze nawet uchybienia regulaminowi zawodnik traci na czasie, a czas właśnie decyduje o zwycięstwie.

Nic też dziwnego, że slolom wzbudził nielada zainteresowanie. Wskutek złych warunków śniegowych slalom trzeba było przenieść w wyższe tereny, to też odbył się on na stokach Seegrube, na wysokości 1903. Kiedy w dolinie lał rzęsisty deszcz, to u góry szalała śnieżyca, połączona z drobnym deszczem. Tylko nadludzkim wysiłkom grupy 100 żołnierzy alpejskich pod dowództwem słynnego narciarza Schneidra, zawdzięczać można, że trasa slalomu doprowadzona została do takiego stanu.

Żołnierze pracowali przez całą noc, a specjalnie zbudowane namioty wojskowe, służyły jako tymczasowe schronienia dla zapalonych zwolenników narciarstwa, gdyż wszystkie miejsca kolejki linowej były już na dwa dni przed zawodami wykupione.

W pierwszej kolejce wysunął się na czoło niespodziewanie Seelos (Austr.), który w czasie 1.19,1 przejechał w bardzo ładnym stylu trudną trasę. Tuż za nim uplasował się G. Lantschner 1.21,7, 3) Furere (Sz.) 1:22,2, 4) Steuri (Sz.) 1:24.6.

W drugiej kolejce trasa wskutek drobnego deszczu była trochę lepsza, a Seelos po raz drugi zdobył najlepszy czas, tym razem znacznie lepszy 1:10,8. Na drugie miejsce wysunął się bardzo dobry, zjeżdżający z brawurą Niemiec Dauber w czasie 1:15,2 min.

W ogólnej klasyfikacji slalomu, pierwsze miejsce zdobył Seelos (Austrja) 2:29.9 min. 2) Guzi Lantschner (Austr.) 2:39,8. Czasy poszczególne 1:21,7 i 1:18,1 min. 3) Steuri (Szw.) 2:407 min. 5) Furer (Szwaj.) 2:41,1. 6) Dauber (Niemcy) 2:44 min. 7) Feuz (Szwaj.) 2:47. 8) Wolfgang 2:47,2, 9) Pfeifer (Austrja) 2:51.5. 10) Bader (Niemcy) 2:34,6 min. 11) Zogg (Szwajcarja) 2:54,8 min.

W ogólnej klasyfikacji państw zwyciężyła Austrja 10:504 min., przed Szwajcarją 11:03.0 min., Niemcami, Anglją i Włochami.

Seelos zwyciężył również w kombinowanym biegu zjazdowym, zdobywając 192.30 pkt., przed Steuri (Szwaj.) 191,16 pkt., Furer (Szwaj.), Zoggiem i Lantschnerem.

Jutro, w piątek odbędzie się bieg 18 klm. w okolicach Seelgrube, w którym startują również i Polacy. Czy jednak z powodzeniem — zobaczymy.

K.

Różne wiadomości sportowe

ODWOŁANIE MISTRZOSTW ŁYŻWIARSKICH POLSKI

Ze względu na złą pogodę i brak lodu zawody Bielsko-Bialskiego Tow. Łyżwiarskiego o mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej na lodzie nie odbędą się na torze bielskim w oznaczonym czasie 9 bm. i odłożone są na czas późniejszy.

ODWOŁANIE ZAWODÓW NARCIARSKICH O MISTRZOSTWO OKRĘGU ŚLĄSKIEGO.

Z powodu nieodpowiednich warunków śniegowych zostały odwołane wszystkie imprezy narciarskie, zapowiedziane na 11 i 12 bm., a zwłaszcza **zawody o mistrostwo okręgu krakowsko-śląskiego**, które miały się odbyć 11 i 12 bm. w Wiśle, oraz wycieczki S. K. N. o odznakę górską.

RUCH WŚRÓD PIŁKARZY.

Z powodu ciepła, wśród piłkarzy zagłębiowskich zaznaczył się duży ruch. Szereg drużyn trenuje już na boiskach, a o ile pogoda dopisze, to w przyszłym tygodniu niektóre kluby zapowiadają oficjalne otwarcie sezonu.

19 BM. ZAWODY NARCIARSKIE W KOZIŃCACH.

Staraniem S. K. N. baraniogórskiego, 19-go bm. o godz. 10 odbędą się zawody narciarskie za sprawność. Trasa dla panów wynosi 12 klm., dla pań zaś 8 klm. Start i meta przy schronisku. Zgłoszenia należy kierować do biura zawodów „Schronisko na Kozińcach“. Wisła.

K. S. ISKRA — K. S. BYTKÓW.

12 bm. odbędą się na boisku K. S. Iskry w Siemianowicach zawody towarzyskie, pomiędzy wyżej wymienionemi zespołami. Ostatni mecz rozegrany na boisku w Bytkowie przyniósł nieznaczne zwycięstwo drużynie Bytkowa. Obie drużyny wystąpią w najlepszym składzie, to też należy spodziewać się pięknej gry, gdyż Iskra starać się będzie zrehabilitować za poniesioną ostatnio porażkę. Po zawodach o godz. 17 odbędzie się miesięczne zebranie K. S. Iskra w nowootwartym lokalu p. Siwka „Pod Zieloną Miedzą“, przy ul. Wandy 52.

Z WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY ŚL. O. TENISA STOŁOWEGO.

Na zebraniu W. G. i D., odbytem 8 bm. postanowiono, że kluby przeprowadzą rozgrywki o mistrzostwo klubu i czterech najlepszych graczy (według kolejności) zgłoszą do Wydz. Gier i Dyscypliny do 28. II. br.

Kluby przeprowadzą również rozgrywki o mistrzostwo pań do 28 bm. i zgłoszą po trzy najlepsze do Związku.

Apeluje się jeszcze raz do klubów, dotąd niezrzeszonych, aby jaknajprędzej we własnym interesie zgłosiły się do Śl. O. Z. T. St., gdyż wkrótce rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo Śląska.

Najbliższe zebranie W. G. i D. odbędzie się 15 bm. o godz. 18 w nowoodbudowanej szkole XIV przy kościele św. Barbary w Król. Hucie.

ZAWODY BOKSERSKIE W SOSNOWCU.

W niedzielę, 12 b. m. o godz. 15 w sali Domu Katolickiego w Sosnowcu rozegra mecz bokserski z drużyną B. K. S. Roździeń-Szopienice.

WALNE ZEBRANIE KLUBU CYKLISTÓW W RYBNIKU.

2 bm. odbyło się doroczne walne zebranie. M. in. wybrano nowy zarząd w składzie pp.: Macioszek Oskar — prezes, Czerski Jan — wiceprezes, Kondziołka Wincenty — sekretarz, Szymik Stanisław — zast. sekret., Gajda Ewald — skarbnik. Pozatem weszli do zarządu pp.: Chmura Herman, Sebisz Gerhard, Soffner Emanuel, Skaba Wiktor, Kaniewski Franciszek. Kapitanami sportowymi zostali pp. Wincek Maksym. i Kaniewski Józef.

NOWE WŁADZE „RUCHU“ W SOSNOWCU.

Na ostatniem walnem zebraniu K. U. S. „Ruch“ w Sosnowcu, wybrano nowy zarząd klubu, który ukonstytuował się następująco: prezes — R. Szadokiewski, I wiceprezes — W. Wojtysa, II wiceprezes — J. Sygula, I sekretarz — E. Komaniewski, II sekretarz — F. Drzewiecki, kierownik sportowy — J. Śliwa, I gospodarz — W. Wójcik, II gosp. — P. Mikołajczyk i członkowie R. Makieła, I. Sygula, J. Michalski. Kom. rew. — Wład. Kamiński, R. Wyciślak i A. Przybylski. Lokal klubu mieści się w Zw. Kolejowców Polskich, Sosnowiec, 3 Maja 14. Walne zebranie uchwaliło nadać tytuł honorowego prezesa klubu p. ministrowi komunikacji inż. Butkiewiczowi, któremu specjalna delegacja wręczy dyplom.

SEICHTER POWRACA DO „RUCHU“.

B. gracz K. K. S. „Ruch“ w Sosnowcu, a ostatnio jeden z najlepszych pomocników stołecznej „Polonji“ Br. Seichter, został przeniesiony służbowo do Sosnowca. W związku z tem otrzymał zwolnienie z „Polonji“ i zasili szeregi „Ruchu“ w Sosnowcu. (w)

Przygody bezrobotnego Froncka



Raz na księgarskiej wystawie,
ujrzał Froncek grubą księgę
pod tytułem: „Jak fortunę
można zdobyć i potęgę“.



A, że Froncek marzył zawsze,
by łatwo dojść do pieniędzy,
przeto książkę zaraz kupił,
chcąc wydobyć się z swej nędzy.



Idzie teraz ulicami
i czyta, co w książce „stoi“,
a tam od przeróżnych porad
na każdej stronie się roi.



Lecz, gdy szedł tak zaczytany,
to... fortunę swą ominął,
Zdeptał portfel z tysiączkami,
który bogaczowi zginął...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.
Dla poszukujących pracy po 5 gr. za 1 słowo
Matrymonjalne: po 15 groszy za 1 słowo.
Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.